

Człowiek człowiekowi Polakiem

3 marca 2018

Wrocławskie Stowarzyszenie Pomocy „Ludzie Ludziom”, prowadzące dom socjalny dla mężczyzn, ma blisko ćwierć wieku historii i tysiące wdzięcznych ludzi, którym pomogło na różnych życiowych zakrętach. Teraz organizacja i jej podopieczni sami potrzebują pomocy i obrony. Przed sąsiadami.

Tuż po przeprowadzce domu socjalnego do wyremontowanego przez miasto budynku wybuchł tajemniczy pożar. Grupy miejscowych biły brawo i robiły sobie selfie na tle płomieni, w czasie gdy wolontariusze i mieszkańcy domu usiłowali ratować dobytek.

RÓŻANKA – KLASA ŚREDNIA I INNE

Wrocławskie osiedle Różanka to trochę Polska w pigułce. Po prawej ogromne blokowisko i kościół z lat 80. XX wieku (znajduje się w nim osobliwy dar lokalnej policji: zgniłozielonkowy portret św. Michała namalowany przez plastyka rekonstruktora zwłok).

Po lewej główny miejski cmentarz. Pośrodku trochę małych domków, kolejny kościół i nieco wolnego miejsca pod zabudowę. W każdy wolny akr cennej ziemi wciskają się sieciowe sklepy i deweloperzy z szumnie nazwanymi apartamentowcami. Oto Różanka klasy średniej.

Zaniedbany poniemiecki budynek dawnego komisariatu, który ma się stać nowym domem noclegowym dla mężczyzn, stoi wciśnięty pomiędzy parking Lidla, szkołę podstawową i ośmiopiętrowy apartamentowiec w budowie.

Organizację „Ludzie Ludziom” założył i kieruje nią do dziś Erazm Humienny – barwna i charyzmatyczna postać Wrocławia. Były marynarz rzeczny, który dla działającej w podziemiu Solidarności szmuglował powielacze na odrzańskich barkach, lider ruchów pacyfistycznych prześladowany za odmowę służby

wojskowej, ceniony i wielokrotnie nagradzany po 1989 r. za działalność społeczną, autor uznanej metody aktywizacji społecznej osób opuszczających zakłady karne.

Dom dla mężczyzn prowadzony przez Humiennego działał przez lata w barakach w pobliżu wrocławskiego więzienia. Później przeniósł się do kamienicy w zaniedbanej części śródmieścia. Przez dwadzieścia lat jego istnienia w biedniejszych dzielnicach Wrocławia nie odnotowano żadnych zatargów z lokalną społecznością. Do teraz.

DOM, NIE NOCLEGOWNIA

Dom pomocy dla mężczyzn prowadzony przez Stowarzyszenie „Ludzie Ludziom” nie jest przytułkiem ani noclegownią. Trafiają tu osoby na różnych zakrętach życiowych, które szukają na pewien czas dachu nad głową. Potrzebne jest skierowanie z opieki społecznej. Zwolnieni z zakładów karnych znajdują się pod opieką kuratora. Obowiązuje całkowity zakaz picia i używania narkotyków. W ciągu trzech–pięciu dni każdy mieszkaniec domu ma obowiązek podjęcia legalnej pracy. Średni czas pobytu w ośrodku waha się od dwóch do trzech miesięcy. W domu prowadzonym przez Humiennego przystań znajdują czasem ludzie sławni – artyści, muzycy rockowi, dziennikarze.

Mieszkańcy domu wykonują także wiele prac społecznych – to właśnie w zamian za pomoc w remontach wrocławskich przedszkoli i ośrodka dla głęboko upośledzonych dzieci władze Wrocławia postanowiły przekazać stowarzyszeniu nowy lokal.

ATMOSFERA POGROMOWA

„Schronisko dla kryminalistów na Różance. Przyjdźcie na parking koło Lidl’a. Jeśli tego nie zrobicie, władze miasta zdecydują za was” – ulotki takiej treści (papierowe i powielane na Facebooku) pojawiły się na długo przed wprowadzeniem się do domu pomocy pierwszego mieszkańca. Na pełnym nienawiści wiecu pojawiło się przeszło sto osób.

Protestami przeciwko „patologii” zalewany jest także dyrektor

sąsiadującej z ośrodkiem podstawówki. Petycję głoszącą, że „umiejscowienie Domu w bezpośrednim sąsiedztwie szkoły podstawowej jest nie tylko niestosowne, ale skandaliczne” podpisało przeszło tysiąc mieszkańców osiedla. Podpici miejscowi regularnie zaglądają na teren ośrodka, wznosząc obsceniczne okrzyki, załatwiają potrzeby naturalne.

Na prośbę Erazma Humiennego miasto zainstalowało całodobowy monitoring. Nie zdaje się to na wiele. Mieszkańcy domu czują się zastraszani – „miejscowi” wyzywają ich, opluwają i robią zdjęcia. W pierwszych tygodniach działania z domu odeszło trzynastu mieszkańców. Jak mówią, ze strachu i w trosce o wizerunek.

– Mam normalną pracę, straciłem dach nad głową przez alimenty i niekorzystny wyrok sądu, ale to nie znaczy, że jestem jakąś patologią. Nie mogę sobie w tej sytuacji pozwolić jeszcze na utratę pracy – tłumaczy jeden z byłych mieszkańców.

CZY PANI BYŁO DOBRZE Z PANAMI?

Władze Wrocławia stają zdecydowanie po stronie stowarzyszenia. Odbywają się kolejne spotkania z mieszkańcami Różanki. Na pierwszym występuje wolontariuszka, która mieszka w ośrodku od roku – chce powiedzieć, że mieszkańcy domu „Ludzie Ludziom” nie są niebezpieczni dla otoczenia.

– Pani to na pewno było dobrze z tymi panami... – dowiaduje się z sali.

Na spotkaniu drugim pojawia się dla odmiany sugestia, że mieszkańcy ośrodka będą sobie mogli do woli oglądać dzieci w krótkich spodenkach na szkolnym podwórku.

W rozmowach z protestującymi nie brakuje też wątków sanitarnych: przyniosą choroby, pasożyty.

– Nie potrzebujemy tu patologii. Rozumiem, że trzeba „tym ludziom” pomagać, ale przecież niekoniecznie tutaj – tłumaczy

z szeroką gestykulacją elegancki starszy pan.

PATOLOGIE Z DALA OD NAS

Wątek „patologii” pojawia się najczęściej, potwierdzając niejako głośne badania społeczne prof. Macieja Gduli – współczesne społeczeństwo polskie zdaje się składać z trzech i pół klasy społecznej: elit ekonomicznych, klasy średniej, ludowej oraz wyłączonych właściwie poza nawias społeczeństwa i łączących pozostałe klasy w nienawiści „patologii”.

Retoryka przeciwników domu pomocy przypomina do złudzenia retorykę obozu „dobrej zmiany” dotyczącą uchodźców. Pomagać trzeba na miejscu, czyli jak najdalej od nas.

W przypadku wrocławskiej klasy średniej pojawia się argument dodatkowy – ekonomiczny.

– Spadną ceny nieruchomości, nie odsprzedamy kiedyś naszych nieruchomości – tłumaczy jeden z nowych mieszkańców okolicy.

Jak na razie jedyne straty poniosło Towarzystwo Pomocy „Ludzie Ludziom”. W tajemniczym pożarze (trwa policyjne śledztwo, wiadomo na razie, że ktoś majstrował przy zewnętrznej instalacji elektrycznej budynku) straciło cały sprzęt biurowy i bibliotekę, wartość około 100 tys. zł. Mienie organizacji nie było ubezpieczone, gdyż przeprowadzka do nowej siedziby nie była jeszcze zakończona w sensie formalnym.

Ale jest w tej historii również iskierka nadziei: pogromowej atmosferze na wrocławskiej Różance poddała się ograniczona liczba osób. Większość lokalnych radnych, władze miasta, duża część komitetu rodzicielskiego z pobliskiej szkoły wspiera funkcjonowanie ośrodka. Milczą za to jak zakłute oba osiedłowe kościoły, choć jeden z nich (ten z obrazem św. Michała) organizuje właśnie miejską drogę krzyżową, połączoną z akcją Jałmużna Wielkopostna na rzecz Caritasu. Czekoladowego baranka nabyć można już za 5 zł.

– Myśli pani, że Polacy pomagali Żydom w czasie okupacji? – pytam dla rozładowania atmosfery jedną z osób protestujących przeciwko ośrodkowi na Różance.

– Oczywiście, że pomagali. To jest wspaniały naród, kto mówi inaczej, powinien iść do więzienia – słyszę w odpowiedzi.

Autorstwo: Oskar Lipman

Źródło: Strajk.eu